Należytość poczt. opłacona ryczałtem

Kraków dnia 27 maja 1928 r.

WYCHODZI W NIEDZIELĘ RANO. ROK IV Cena egz. 30 gr NR. 18.

GAZETA NARODOWA

Adres Redakcji i Adm. KRAKOW PLAC MATEJKI L. 7. I. piętro na prawo.

W Polsce niema ziemi dla żydów!

Zakusy żydowskie na nasze Polesie, podczas gdy chłop polski musi emigrować z kraju.

W ostatnich czasach coraz głośniej mówi się u nas o zamierzonem osuszeniu błot pińskich i zdobyciu przez to w przyszłości większych obszarów ziemi pod uprawę rolną. Asumpt do tego dało przemówienie ministra robót publ. p. Moraczewskiego na Komisji budżetowej oraz ogłoszone w „Dzienniku Ustaw" rozporządzenie Prez. Rzpltej o utworzeniu biura projektu meljoracji Polesia.

Zadaniem biura tego ma być opracowanie ogólnego projektu i kosztorysu meljoracji oraz przygotowanie planu jej sfinansowania. Projekt opracowany ma być w ciągu 4 lat.

Inicjatywa, z jaką występuje Rząd, może że w skutkach swych posiadać **olbrzymie znaczenie**, niedoceniane dziś jeszcze należycie przez nasze społeczeństwo. Na Polesiu mamy bowiem **1,800.000 hektarów** błota, które po osuszeniu staną się ujściem dla tysięcy bezrolnego lub małorolnego włościaństwa, duszącego się dziś w nędzy na swoich 2 lub 3 morgach gruntu. Stać się one mogą terenem kolonizacji dla tych rzesz komorników wiejskich, które zwłaszcza z Małopolski w obliczu klęski głodowej zmuszone są rok rocznie emigrować na roboty do Niemiec, Francji lub za **Ocean**.

Projektem osuszenia Polesia, projektem, który szczególnie powinienby zainteresować nasze stronnictwa ludowe, wyjaławiające się dziś i tracące siły w demagogicznej walce ze sobą — zainteresowali się przedewszystkiem... **żydzi!**

Na łamach prasy żydowskiej rzucono myśl sfinansowania projektu osuszenia Polesia przez zagraniczny kapitał żydowski, **wzamian za co żydzi otrzymać mieliby na dogodnych warunkach osuszone obszary Polesia w celu stworzenia na nich żydowskich kolonji rolnych!**

Nie potrzeba dodawać, czem jest projekt żydowski: Jest on jawną, bezczelną próbą rzucenia myśli tworzenia **państwa w państwie.**

Żydowstwo polskie zahypnotyzowane „urokiem" autonomicznych obszarów żydowskich w Rosji, na Białorusi i Ukrainie pretenduje jawnie już i otwarcie do stworzenia czegoś podobnego i u nas. Przy znanym tupecie i nienasyconym w żądaniach apetycie sjonistów w Polsce możemy łatwo wyobrazić sobie, czemby było stworzenie choćby niewielkiej, lecz jednolitej, zwartej kolonji żydowskiej na Polesiu. Przedewszystkiem żądania żydowskie w Polsce wzrosłyby w trójnasób. Żydzi występowaliby u nas z żądaniami już nie tylko jako plemię kupców i handlarzy, osiadłych w Polsce od lat, ale jako właściciele **ziemi**, a wówczas jakaż siła ludzka mogłaby ich zmusić do emigracji tam, skąd przyszli — do Palestyny?!

Po drugie siłą faktu rozpoczęłoby się **ciążenie** żydów osiadłych na Polesiu **ku ich współwyznawcom, osiadłym po drugiej stronie granicy.** Że zaś żydzi w Rosji są bądź co bądź jeszcze ciągle kastą panującą w bolszewiźmie, więc żydzi na Polesiu ciągnęliby do Bolszewji jak do „swoich".

Niebezpieczeństwo ewentualnego osiedlenia więc żydów na roli — jest jasne i niedwuznaczne. A zresztą czy może mamy łudzić się tem, że potrafimy spekulanta i grajzlernika żydowskiego zamienić w ciężko fizycznie pracującego rolnika?!

Ale to tylko jedna strona medalu.

Pozatem musimy z góry powiedzieć, że **u nas w Polsce ziemi dla żydów niema.**

Byłoby czemś **potwornem** i nie do pomyślenia, gdybyśmy mieli oddawać ziemię naszą obcym nam przybyszom, a równocześnie wysyłać **tysiące naszych własnych dzieci, naszych włościan na obczyznę w poszukiwaniu za chlebem!!**

Jeżeli Rosja bolszewicka oddaje ziemię swą żydom, a ma jej w bród, to jeszcze nie kwestja, byśmy i my, którzy nadto ziemi tej nie mamy, oddawali ją tym, którzy nie tylko do niej żadnych praw nie mają, a pretensji mieć nie mogą, ale którzy zresztą nawet na to **postępowaniem swem i czynami nie zasługują.**

Przy realizacji reformy rolnej wogóle nie myśli się nawet o tem, by oddawać ją kupcom i to **chrześcijanom,** a nie dopiero kupcom — **żydom!**

Fakt osuszenia Polesia może stać się w przyszłości **epokowem zdarzeniem, regulującem życie rolnika w Polsce** — nie może jednak nigdy stać się ani wabikiem ani przytuliskiem dla żydów.

Przed żydami stoi otworem i do zrealizowania **idea sjonistyczna,** pojęta jednak jako **ruch powrotny żydów** do ich ziemi obiecanej. Polską ziemią obiecaną dla żydów nie będzie — próżne więc ich żabiegi i usiłowania.

I dopóki żydzi z całą świadomością nie przystąpią do realizacji powrotu na Wschód — nie w rozmiarach miniaturowych i na sposób karykaturalny, jak to dziś się dzieje — dopóty ciągle będą uważać się u nas za „ofiary" i za „pokrzywdzonych".

Do emigracji z Polski chętnie im dopomożemy — przed zagarnianiem zaś ziemi polskiej bronić się będziemy wszelkiemi dostępnemi nam środkami.

Dla żydów ziemi w Polsce niema!

Kilka uwag i wspomnień z okazji rocznicy bitwy Kaniowskiej z 11 maja 1918.

a) Wstęp.

Dnia 11 maja br. obchodzono w Krakowie, podobnie jak i w innych wielkich miastach Rzeczypospolitej rocznicę dziesięcioletnią bitwy pod Kaniowem.

Z tej okazji przystoi, ażebyśmy zrobili krótki rachunek sumienia z naszego ustosunkowania się do Legjonów, albowiem w ocenie ich ideologji panuje rozbieżność wśród naszego społeczeństwa.

Jedna część naszej opinji publicznej, **patrząca na sprawy przez okulary niebieskie,** uważa formowanie Legjonów w roku 1914 za błąd, który — ich zdaniem — Polsce tylko szkodę przyniósł a żadnych korzyści i odmawiają im ogółem wszelkich zasług.

Druga część opinji publicznej, **obserwująca bieg wypadków przez czerwonawe szkiełka,** uważa Legjony za alfę i omegę państwowotwórczej roboty i twierdzi, że **tylko dzięki ich** czynowi orężnemu Polska powstała. Ci, którzy tak twierdzą, to są pochlebcy, rekrutujący się z żywiołów nie polskich i ich adherenci.

Zachodzi teraz pytanie, jak my mamy sytuację ocenić.

To przekręcanie prawdy przez mniejszościowych pochlebców, że Polska „czynem orężnym" Legjonów powstała, muszę z miejsca sprostować.

Takie twierdzenie byłoby wówczas słusznem, gdyby Legjoniści byli potrafili stworzyć 6-7 miljonową armję, i na Wschodzie pobili Moskali, na Zachodzie Prusy i Austrję, i jako warunek do zawarcia pokoju byli postawili **niepodległość Polski** w jej historycznych granicach, a zwyciężeni zaś ze strachu przed dalszem ich gromieniem w polu, byliby takie warunki podpisali. — Tymczasem nas legjonistów było wszystkiego trzy brygady i chociaż wobec takiego stanu rzeczy nie byliśmy w stanie dokonać czynu w powyżej podanych roz-

miarach, i wykonywania sztuki wojennej w wyższym stylu, to jednak zrobiliśmy swoje.

powstała przez trzy czyny orężne, a to:

Dla dalszej orjentacji podam, że Polska 1)przez ofenzywę wykonaną w r. 1914 przez Mikołaja Mikołajewicza na zachód, a szczególnie na Prusy Wschodnie, która spowodowała Wilhelma do wycofania dwóch korpusów z Francji, celem odparcia tej ofenzywy rosyjskiej, a co się przyczyniło do odparcia ofenzywy niemieckiej we Francji, a udanie się zwycięstwa, które Francuzi słusznie nazywają „Cudem nad Marną".

2) drugim czynem orężnym w wielkim stylu, było pobicie Rosjan przez Hindenburga, przy pomocy Austrjaków, w przeciągu trzechletnich walk na Wschodzie.

3) trzecim czynem orężnym, w największym stylu, to było zwycięstwo marszałka Focha nad Hindenburgiem.

Jeżeli Bismark mawiał, że dla powstania na nowo Polski musiałyby trzy wielkie mocarstwa wylecieć w powietrze, to ocenił sprawę bardzo trafnie. Gdy te trzy mocarstwa chyliły się ku upadkowi, dopiero mógł się pokazać 13 punkt Wilsona, domagający się niepodległej Polski.

b) W czem polegała zasługa Legjonistów przy odbudowie Polski?

Z początkiem sierpnia 1914 r. całe społeczeństwo Polskie było zdania, że coś koniecznie trzeba robić. Tak prawa jak i lewa strona naszego społeczeństwa sądziła, że należy formować Legjony.

I my widzimy, że dnia 6 sierpnia 1914. nad ranem wymaszerowała pierwsza kadrówka z Oleandrów, no a we Lwowie Endecja zaczęła formować „Legion Wschodni". Przeorjentowanie się u niej nastąpiło dopiero wówczas, gdy Moskale zajęli Lwów i całą Wschodnią Małopolskę i zaczęli forsować wkroczenie na Węgry, jak i dalej posuwać się ku linji Sanu. Piłsudski natomiast ani chwilę nie zachwiał się w swej orjentacji czynu, tak samo i Józef Haller i to mimo agitacji przeorjentowanych endeków nie dał się odwieść od orjentacji legjonowej.

O ile polityk legjonowy w N. K. nie popełnił dużo przeoczeń, — gdyż tak ślepo wierzył w mocarstwa centralne, jak Endek wierzył ślepo w Ententę — o tyle legjonista pozostał niewzruszony.

Legjonista był, jest i pozostanie nadal symbolem człowieka czynu; — Legjonista był, jest i pozostanie nam zawsze typem człowieka wierzącego w swój ideał, — Legjonista pozostanie nam i nadal dowodem, że człowiek z wiarą, okazujący tę wiarę czynem, chociażby nawet nie posiadał zbyt wielkiego zasobu wiedzy, więcej zdziałać i stokroć więcej osiągnąć potrafi jak człowiek przeładowany wiedzą, nie posiadający wiary w głoszone przez siebie ideały, i nie posiadający inicjatywy czynu. — Cały ten ogrom wiedzy przydamu się tylko na to, że on potrafi każdą nieudaną akcję i każde swoje niepowodzenie usprawiedliwić.

Gdy w Mszanie Dolnej i w Rabce, otrzymaliśmy zawiadomienie, że „Legjon Wschodni" należy zlikwidować i spytać się ludzi, którzy chcą zostać zwolnieni, a którzy chcą pozostać w legjonach, — postąpiłem według polecenia gen. Hallera. Wówczas otoczyła mię cała rzesza drugiego pułku, z zapytaniami, jaki jest mój pogląd na sprawę. Ja oświadczyłem im, że mojem zdaniem, muszę się wstrzymać do oceny, która „orjentacja" jest lepsza. **„Co się tyczy mnie, to jestem zdania, aby wstąpić do Legjonu Zachodniego (II brygada).** Jeżeli kiedyś w przyszłości okazałoby się że nasza orjentacja była złą, to potomkowie nasi powiedzą o nas: **„nasi praojcowie** pomylili się — gdyż zanadto wierzyli **obiecankom,"** jeżeli ale nie będziemy robili nic, to wówczas powiedzą, żeśmy byli **próżniakami.** Więc ci, którzy chcą zostać w Legjonach niech idą na prawo, a inni na lewo".

I wówczas zostało z 2 pułu 580 ludzi, z których po dołączeniu się Ślązaków sformowałem bataljon i pod wodzą obecnego gen. Józefa Hallera podążyliśmy na Węgry.

Wierni swojej ideologji legjoniści walczyli solidnie, czy to pod wodzą brygadjera Piłsudskiego w Królestwie, czy to pod wodzą Zielińskiego i Hallera w Karpatach i na Bukowinie. Zaczęto o ich brawurze mówić i pisać wiele. Wielu poważnych wojskowych wyrażało się z pełnem uznaniem o nich. Kto utyskuje u nich na brak „Kasernhofstrammheit" — ten niech sobie przeczyta historję ochotniczych wojsk amerykańskich w czasie walk o niepodległość, albo choćby dzieje oddziałów ochotniczych Burów, a wówczas przekona się o tem, że nasz legjonista z 1914 roku był najlepszym ochotnikiem. O ile w Legjonach zdarzały się dezercje, to chyba z kadry na front, a u Burów zdarzało się przeciwnie.

Polityczne kierownictwo tej akcji, będące w rękach N. K. N-u, szwankowało czasami. Legjonista jako taki był zawsze dobrym.

Z zezwoleniem na formowanie Legjonów ze strony rządu austrjackiego i wcielenie ich do swej siły zbrojnej, ma się sprawa prawie tak samo, jak z wysyłaniem przez rząd francuski za czasów Ludwika XVI wojsk i floty na pomoc walczącym o wolność Amerykanom.

Tak w jednym jak i w drugim wypadku nie widzimy ani krzty szczerości, ale fałsz i obłudę.

Ówczesny rząd francuski nie z zamiłowania do wolności wysłał tę armję na pomoc Amerykanom. Gdyby bowiem był naprawdę wyznawcą wolności, wolności pojętej w duchu Ewangelji świętej, — to byłby w pierwszej linji dbał o to, ażeby nieść oświaty kaganiec między swoich własnych chłopów, robotników i małomieszczan. Tymczasem chłop jęczał w niewoli, a rząd wysłał armję i flotę na pomoc Amerykanom.

Gdyby rząd francuski był koszta ekspedycji wojskowej wydał na szkoły i oświatę ludu, i w stosunku do osiągniętego stopnia, uwolnił lud od pańszczyzny i danin, to byłoby we Francji nigdy nie przyszło do rewolucji. Lub bodaj gdyby się był po skończonej ekspedycji zabrał do uświadomienia ludu i do obdarowania go wolnością, to byłby jeszcze mógł bardzo wiele nadrobić. A tak wysyłając ekspedycję do Ameryki uczynił to mniej z prawdziwego zamiłowania do wolności, a więcej z chęci dokuczenia Anglikom i pomniejszenia ich potęgi, — a do zakrycia swoich nie zbyt szczytnych celów, użył szczytnego **hasła wolności.** I to się srodze zemściło na nim, gdyż żołnierze wróciwszy z Ameryki, zaczęli porównywać tamtejsze stosunki z ówczesnymi francuskimi, zaczęli ludziom opowiadać, jak jest w Ameryce a jak we Francji; ludzie zaczęli zastanawiać się nad poprawą swoich stosunków. Wyższe sfery zachowały się biernie, **ufne w wojsko i policję,** lewicowe sfery zaczęły się ruszać i to spowodowało, że wóz państwowy runął w przepaść rewolucji.

Powyższy fakt przytoczyłem, jako ostrzeżenie pod adresem dzisiejszego społeczeństwa.

Kto ma uszy ku słuchaniu, niech słucha.

Mimo tej złośliwości ukrytej ze strony ówczesnego francuskiego rządu widzimy, że taka kryształowa postać, jak Lafayette, z szczerością i zapałem oddał się sprawie Amerykanów i tak długo nie spoczęli obaj z Washingtonem, aż nie wywalczyli zwycięstwa dla słusznej sprawy Amerykanów.

To jest dowodem, że **uczciwy człowiek w szlachetnej dążności,** chociażby złośliwą ręką kierowany, zawsze tylko uczciwej rzeczy dokazać potrafi.

c) Jak zatryumfowała uczciwość legjonistów nad perfidją polityków zaborczych.

Utrwaliło się w dobie przedwojennej mylne zdanie, że polityka polega tylko na oszustwie; i im kto więcej temu oszustwu potrafi nadać wygląd prawości i swego przeciwnika lub współkonkurenta wyprowadzić w pole, ten jest rzekomo lepszym politykiem.

Takiego oszustwa dopuściły się też i sfery polityczne b. mocarstw zaborczych na narodzie polskim, wówczas, kiedy na początku wojny obiecywały nam niepodległość, a następnie wówczas, **kiedy aktem 6 listopada 1916 r. dano nam namiastek tej wolności.** Gdy legjoniści po dwóch latach zażądali, ażeby Austrja zdobyła się na zdecydowany krok w sprawie Polskiej, to jej politycy kiwnęli konceptem jak martwe ciele ogonem i wspaniałomyślnym aktem stworzyli z Kongresówki coś w rodzaju Albanji.

Stało się to w tym celu, nie ażeby naprawić krzywdę wyrządzoną Polsce, lecz ażeby można pod pewnym pretekstem wyciągać rekruta z Kongresówki, posłać go na wschodni front, a niemieckie oddziały wycofać na zachodni front. Lecz intryga była zbyt grubemi nićmi zeszyta, ażeby mogła była wziąść kogokolwiek na lep. Legjoniści zajęli bardzo krytyczne stanowisko co do tego aktu. Koniec końców sprawa została załatwiona tak, że I. brygada odmówiła przysięgi i została część jej internowana w Szczepiórnie i w Benjaminowie a Komendant w Magdeburgu. — Zaś II. brygada L. P. pozostała w komplecie i poszła na front bukowiński; lecz w kilka miesięcy później po zdradzie polityków zaborczych, dokonanej na narodzie polskim w czasie pokoju brzeskiego, przeszła pod Rarańczą na drugą stronę. Zdążając systematycznie ku linji Dniepru przeorganizowała się i przytem nie szukała walk ani unikała ich.

I pod Kaniowem dnia 11 maja została zdradliwie ogromną przewagą napadnięta i po stoczonej przegranej walce pewna część przedostała się na Murmań a pewna część z Hallerem do Francji.

I w tym momencie widzimy, że zdradliwe napadnięcie Niemców osiągnęło wręcz przeciwny od zamierzonego skutek a mianowicie ten, że stoczona walka stała się najlepszym listem polecającym dla legjonistów we Francji. Po przejściu pod Rarańczą zobaczyli Francuzi przytem, że legjonista nie z sentymentu dla Austrji i Niemiec, stał po ich stronie.

d) Końcowe uwagi.

Opatrzność ukarała też zdrajców zaborców; w listopadzie 1918 r. nastąpił przewrót. Mocarstwa centralne zostały zmuszone do zawarcia pokoju i do odstąpienia obszarów Polsce.

Według zdania wielu prawicowców, teraz przyszła pora do formowania Legjonów. Roztropna gospodyni nie piecze ciasto wówczas, kiedy goście już są, tylko przed ich przybyciem.

Gdy więc w jesieni 1918 r. zawitała z powrotem wolność, to nie trzeba było robić przygotowań na przyjęcie gościa, lecz mimoto, że przyszedł niespodziewanie, przyjęło się go tem, co było.

I my widzimy, że legjonista z I. brygady przeprowadził rozbrojenie oddziałów niemieckich w Kongresówce; także jeden z legjonistów I. brygady, śp. major Trześniowski (Tatar) zapoczątkował zwycięską walką dnia 1 listopada 1918 r. o godz. 10 przedp. obronę Lwowa a temsamem i walki o wschodnią Małopolskę.

Komendant Piłsudski powraca z Magdeburga i w jego ręce składa Rada Regencyjna władzę. On woła Moraczewskiego, stawia go na „Baczność!" i każe mu przygotować projekt ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego, „i to tak szybko, jakby miał kopać rowy strzeleckie".

Projekt ordynacji został wykonany na obstalunek; jeżeli nie był najlepszy, to nie był też i najgorszy. Jaki był, taki był, ale był. Wybory do Sejmu Ustawodawczego wykonano, przy których stronnictwa narodowe wcale nie zostały pokrzywdzone. Sejm Ustawodawczy się zbiera, Komendant Piłsudski składa w jego ręce władzę otrzymaną z rąk Rady Regencyjnej. Sejm Ustawodawczy powierza mu ją z powrotem z tytułem Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza — i maszyna państwowa zaczyna iść.

Tymczasem na rubieżach Rzeczypospolitej rozgorzały walki, i my widzimy, że

wówczas zjawia się z Francji legjonista II. brygady Józef Haller na czele armji z bardzo dobrze zorganizowanych dywizyj i zaczyna się gruntowne robienie porządku koło ustalania granic.

Wszystko zostało uporządkowane, nieprzyjaciele z kraju wyparci; więc zamiast podziękować Bogu i zabrać się do pracy, my widzimy, że zaczyna się partyjnictwo rozpanoszone do niemożliwości: nie mogą się nawzajem strawić socjaliści, chadecy i endecy, chłop nie może koło hrabiego wytrzymać, a to jedynie z powodu tego, że każdy ma swego nadwornego żyda, którego słuchać musi i według którego wskazówek idzie. I żywioły niepolskie zaczęły judzić między pierwszą a drugą brygadą, a między oficerami z b. armij zaborczych. Zaczęto ich wbijać w pychę, że Polska tylko ich czynem powstała. Tymczasem taki pogląd na sprawę, że jakoby Polska tylko wysiłkiem jednego stronnictwa powstała, jest z gruntu mylny. My legioniści wiemy o tem, że gdyby nie Komitet Narodowy w Paryżu, nie bylibyśmy przy zawarciu pokoju otrzymali Poznania z powrotem i Śląska, i słuszną jest rzeczą, że Dmowski i Paderewski podpisali traktat pokojowy wersalski, ale też i działacze z Komitetu Narodowego, a szczególnie wielu ich adherentów nie potrzebuje w Legjoniście za wszelką cenę dopatrywać się najemnika austrjackiego i powinni sobie uprzytomnić, że jeżeli w Paryżu i w Londynie po r. 1916 Ententa zmieniła swoje zdanie i zaczęła z nimi obszerniej rozmawiać na temat Polski (chociaż ją w roku 1914 uważała za wewnętrzną sprawę Rosji), to jest w tem zasługa i szarego Legjonisty, przez którego czyny świat dowiedział się w czasie wojny, że my żyjemy.

Duch Legjonów z 1914 roku musi ożywić i całe społeczeństwo, duch wiary okazywanej **czynem**.

Oficerów z armij zaborczych przedstawili nam żydowscy historycy legjonowi i ich adherenci jako ludzi bez zasług. To jest gruba przesada i niesprawiedliwość.

Czy jenerałowie Osiński i Iwaszkiewicz i inni z armji rosyjskiej walcząc z Niemcami i Austrjakami, jako jednymi wrogami Polski, czy gen. Raszewski i inni w armji pruskiej, lub gen. Rozwadowski, Latinik i inni w b. armji austrjackiej walcząc przeciw Rosji jako drugiemu i najgroźniejszemu wrogowi Polski, byli mniej dobrymi Polakami od gen. Rydza Śmigłego, Sikorskiego, Neugebauera i innych? A dalej: czy bitwy, jak pod Gorlicami itd. były mniej krwawe, jak pod Krzywopłotami, Jastkowem, Rarańczą lub Kaniowem? Partyjnicy twierdzą, że tak.

Związki legjonistów zabrały się do tępienia partyjnictwa w swojem łonie i powzięły uchwałę, że każdy partyjnik zostanie ze Związku wykluczony. Brawo! bardzo słusznie. Zadanie legjonistów jeszcze nie jest spełnione. Musi nas na nowo ożywić wiara tych, którzy w 1914 roku poszli szlakiem pierwszej kadrówki za Piłsudskim do Królestwa, jak i tych, którzy za Hallerem poszli w Karpaty. Gen. Józef Haller w czasie ostatniej akademji w Krakowie, zwracając się do społeczeństwa, zakończył swoje przemówienie następującymi **słowy**:

„Silna, zdrowa Armja Polska, zcementowana wspólnie przelaną krwią i owiana zdrowym duchem miłości Boga i Ojczyzny jest gwarancją potęgi niepodległości Polski. Najjaśniejsza Rzeczpospolita i Jej Prezydent Ignacy Mościcki niech żyją! Pierwszy żołnierz Jej i wódz marszałek Piłsudski niech żyje!"

Publiczność przyjęła ten okrzyk z długo niemilknącym entuzjazmem. I my pomni na ofiarność poległych, czy to pod Krzywopłotami, czy pod Jastkowem, czy pod Rarańczą, czy pod Kaniowem, musimy utrzymać w spuściźnie ich wiarę w naszą przyszłość!

Izolować się od zdrajców, skupić się! i w Imię Boże naprzód!

Jan Kozicki.

Niepoczytalne występy żydo-fila.

Jak to Polacy powinni „usilnie" zabiegać o pozyskanie żydów dla Polski

Na łamach pisma naszego poruszaliśmy już kilkakrotnie kwestję nawracania żydów na chrześcijaństwo. Ogłosiliśmy nawet na ten temat ankietę i w konkluzji doszliśmy do wniosku, że należy od żydów neofitów wymagać kilkuletniego okresu przygotowawczego przed przyjęciem ich na łono religji chrześcijańskiej.

Oczywiście mogą się znaleźć i przeciwnicy naszego poglądu, opartego zresztą na wielostronnej obserwacji życia codziennego. Żaden jednak z przeciwników tego poglądu nie doszedł do tak absurdalnych wniosków i koncepcji, jak to czyni jakiś pan Żeg. Jaut, który w liście do wychodzącej w Łodzi „Prawdy" wypisuje następujące niepoczytalne elukubracje na temat nawracania żydów:

„Badając oddawna zagadnienie żydowskie, doszedłem do przekonania, że nawracanie winno się odbywać masowo, aby większa liczba naraz przyjmowała chrzest tak, iżby mógł powstać naród żydowsko-chrześcijański(!) któryby mógł własny typ psychiczny wysokowartościowy(?) w najdalszych pokoleniach zachować...

Nawrócenie żydów jako narodu jest dziełem bardzo trudnem, a przez Opatrzność zostawionem na jakieś czasy końcowe, bo żydzi mają (?) wejść do Kościoła ostatni. Do tego czasu odkładają także Rosjanie swe nawrócenie do jedności kościelnej, czego dowodem jest zbiorowa książka, wydana w Berlinie w roku 1923: „Rosja a łacińatwo".

Jesteśmy świadkami ogromnego przewrotu w islamie, który przestał być panującym i możemy stwierdzić, że dla islamu egzamin historyczny wypadł niekorzystnie. Mozaizm przechodzi także ciężki przełom, ale jego czas krytyczny odwlecze się jeszcze do jakiegoś bliskiego wieku. Żydzi przechodzą rozkład cywilizacyjny, bo syonizm jako nacjonalizm żydowski przeszczepiony został z typu łacińskiego.

Z naszego stanowiska cywilizacyjnego musimy w judaizmie odróżnić stronę religijną i narodową. Żydzi, kształcąc się w szkołach europejskich, zatracają światopogląd biblijny, osłabiają się w mozaizmie, szukają jakiejś „reformy judaizmu" (książka z roku 1875), a nawet zaraziłi się nacjonalizmem, który z ich typem cywilizacyjnym jest niezgodny. Żydzi swego typu cywilizacyjnego już nie utrzymują, bo za syonizmem inne nasze czynniki kulturalne wdzierać się będą coraz silniej do ich typu duchowego i będą go rozsadzać.

Żydzi najdzielniej przyczyniają się do rozkładu typów cywilizacyjnych europejskich, ale sami nie mogą się uchronić od ich wpływów i przychodzi na nich także konieczność, że albo muszą utworzyć nowy wyższy typ cywilizacyjny, który mógłby stać się wspólnym dla kilka narodów — albo czeka ich kataklizm socjalny i zguba. Nowy tygodnik młodzieży żydowskiej „Dzwon" głosi to hasło współpracy cywilizacyjnej z Polakami.

Poseł socjalistyczny Diamand zabrał głos w „Dzwonie" o kwestji żydowskiej, której rozwiązanie w Polsce widzi przez współpracę mas żydowskich z polskiem mieszczaństwem dla demokracji, dla wspólnego dobrobytu, dla potęgi państwowej. Podobną współpracę państwową widzimy u bolszewików, tylko w odwrotnym kierunku. Coraz wyraźniej tworzą się w świecie dwa obozy: po obu stronach stają żydzi i tak przygotowuje się wśród nich głęboki rozłam: jedni coraz bliżej pójdą z Polakami do nowego typu cywilizacyjnego, drudzy z bolszewikami (elementami destrukcji) ewentualnie i ludami azjatyckiemi do oburzenia dotychczasowego porządku światowego.

Nawracanie masowe żydów robi się więc przez samą pracę dla wzmocnienia państwa polskiego, którego stało się ostoją dobrobytu dla każdego obywatela.

Żydzi którzy z Polakami pragną współpracować dla takich celów, będą zmuszeni do pełnego duchowego zbratania z nimi.

Według prawa apostolskiego żydzi masowo wstępujący do Kościoła mogą sobie obrać własny obrzadek i język. Tak się dziś wydaje że najbliższy dla nich obrządek byłby syryjski a język polski. Mielibyśmy więc w Polsce obok łacińskiego greckiegoo i ormiańskiego czwarty obrządek żydowski. Tak żydzi-chrześcijanie zachowaliby się od wynarodowiania i zwyrodnienia, rozrośliby się w wielki naród, mając podwójną siłę rozrodczą, bo nawet krzyżowani (?) z Polakami swój typ duchowy jeszczeby wyżej podnieśli i udoskonalili (?!)

Na gruncie dzisiejszym mamy wyraźne zadanie państwo swoje tak umocnić przez przywiązanie doń każdego obywatela, aby go żadne siły destrukcyjne nie mogły podważyć. Żydzi stanowią w Polsce element bardzo liczny i we własnym interesie musimy usilnie zabiegać, aby ich dla państwa pozyskać".

Zdaje się, że p. Żeg. Jaut. spadł z księżyca na ziemię, lub też z średniowiecza, pomijając 500 lat ostatnich, przeniósł się odrazu we wiek XX-y i wygłasza bardzo nierealne bajeczki dla naiwnych, nieświadomych istotnego stanu rzeczy Polaków. Pan Jaut. Żeg. nie jest nawet zwolennikiem asymilacji, nie on pragnie, by żydzi „rozrośli się w wielki naród, mając podwójną siłę rozrodczą" i by „krzyżowali się z Polakami" a swój typ „duchowy" (zapewne wykształcony na talmudzie!) jeszcze „wyżej" podnieśli i udoskonalili"!! a powiada p. Żeg. Jaut. bajeczki na temat współpracy żydów dla wspólnego dobrobytu" i t. d., a kończy naprawdę już niepoczytalnem żądaniem, iż „we własnym interesie musimy usilnie zabiegać", by żydów dla państwa pozyskać.

Niestety, minęły czasy Kazimierza Wielkiego, panie Żeg. Jaut. i dziś niemamy najmniejszego powodu do usilnego zabiegania o pozyskanie żydów dla państwa — raczej wręcz przeciwnie.

Co się zaś tyczy masowych nawróceń żydów na chrześcijaństwo po doświadczeniach z marranami portugalskimi, o których następnym razem szerzej pomówimy, zapatrujemy się na nie bardzo a bardzo sceptycznie.

List p. Żeg. Jaut. mogła łódzka „Prawda" z dobrem powodzeniem wsadzić w swą rubrykę „Kwiatków" z dziedziny publicystyki rodzimej.

Oryginalny samobójca żydowski

W tych dniach popełnił samobójstwo przez otrucie się gazem świetlnym we własnym mieszkaniu 55-letni mieszkaniec Brooklyna żyd Józef Weitkopf. Samobójstwa są wprawdzie rzadkiem zjawiskiem wśród żydów nowojorskich, zdarzają się jednak od czasu do czasu, tak że niewywołują specjalnego wrażenia, lecz w danym wypadku samobójstwo Józefa Weitkopfa wywołało wielką sensację, gdyż jak się okazało samobójca poczynił uprzednio wszystkie przygotowania dla swego pogrzebu.

Na miesiąc przed targnięciem się na życie nabył on dla siebie miejsce na grób na cmentarzu. Następnie zamówił nagrobek cmentarny, na którym było wyryte jego imię i nazwisko i pozostawione wolne miejsce na datę jego śmierci. Osobliwy samobójca sfotografował się nawet dwukrotnie wraz z nagrobkiem cmentarnym raz w podstawie stojącej obok nagrobka, a na drugiem zdjęciu leżąc owinięty w „tałes" jako „nieboszczyk". Oprócz tego zapłacił on pewnemu przedsiębiorstwu pogrzebowemu koszty swego pogrzebu i podał dokładne wskazówki co do „uroczystości pogrzebowych".

Nikt z krewnych denata nie może wyjaśnić powodów, dla których Weitkopf popełnił samobójstwo.

Jak nasi czerwoni wybieleli na śnieg.

Niezrównany nasz szermierz językowy p. Adolf Nowaczyński, który wrócił już do zdrowia po niecnym napadzie bandyckim ogłasza w jednem z pism warszawskich następujące aktualne i niezwykle cięte uwagi o naszych „czerwonych“, którzy wybieleli na śnieg:

Panta rei. Wszystko przepływa. I wszystko zmienia się na oczach .Od Kapitolu do... Tarpejskiej skały idzie już tramwaj elektryczny. Kto wczoraj na najwyższych szczytach powodzenia i tryumfu, dziś... pożal się Boże. A odwrotnie, kto dzisiaj jeszcze w rogu lichej kawiarni na boży świat urągał, dziś wielka figura. szykująca się na najwyższe dostojeństwa. Wczorajsze Antki już zbierają antyki. A znowuż kilkoletni tytan prasowy w niełasce wielkiej a już i kryminału bliski.

Ogromnie się ludziska poczciwe zmieniają, dla dobra oczywiście kraju, państwa, rodaków, ojczyzny. Z najczerwieńszych Czerwieńców z przed 20 lat, białe to dziś jak śnieg. Rzadko kto tam sobie pamięta jeszcze, jak to pan wicemarszałek Gliwic esdekiem zaciętym był, całe lata z Różyczką Luksemburg. z Tyszką-Jogichesem na jednym wózku, a teraz?... Warszawski-Warski nadal wrzeszczy i ciska się. a przyjaciel od serca wicemarszałkiem Senatu, obok drugiego wicemarszałka p. Posnera. A jak to jeszcze trzy lata temu groźnie i strasznie na burżujstwo i kapitalizm pisywał p. Leliwa! A jak to teraz całkiem inaczej p. Czechowicz śpiewa. A z takiego towarzysza Hołówki jaki to nam na pociechę dyplomata przewspaniały wyrósł!... Akurat dwa latka temu, w kwietniu r. 1926 co to nieboraczek w piśmie „Droga“ wypisywał, czem nie groził, jak pomstował, bankierów wieszał. kler przepędzał, kościół narodowy stwarzał, dyszał cały rewolucją socjalną. A teraz? Jakiż to ma czarowny uśmieszek na fotograjfi z tą Amanullą, jaki tużurek (chyba od Zaremby?). jakim to samochodem zajeżdża? Uspokoił się nieboraczek, uspokoił.

No i nie cieszyć się to, że tak się ludzie ładnie rozwijają. takie błyszczące karjery se robią, ślicziniutko bieleją, no i coraz elegancicj się noszą, albo i w sprawie paznokci to nawet manicura...

Przechodząc teraz od drobnych „liczności“ do bardzo wielkich „podpór społeczeństwa“ i świeczników narodowych, „cieszących się ogólnym szacunkiem ziomków“... Taki nieprzymierzając sam p. marszałek Daszyński, Nestor, Pryam, no i już bez konceptu mówiąc, naprawdę kulturalny mąż stanu czwartego. Jakież to prześliczne metamorfozy tego Owidjusza! Akurat znowuż z jakie dziewięć roczków temu XV. kongres P. P. S. bywał, na którym 30 kwietnia śliczności tyradę wygłosił, a w „Naprzodzie“ (Nr. 100) wyraźnie ona stoi:

„Dzisiejszy kapitalizm — to szajka bandytów. spiskująca na zdrowie i życie narodu. Jak oni wyplenili miłość ze swych serc, tak spotykają się ze strasznym sądem ludu, który będzie brzmiał: Na śmierć! Jedyną formą porachunku z nimi może być tylko szubienica i gilotyna.“

Aż ci robaczku ciarki po ciele idą, a w głowie się mąci i mroczy, i strach za gardziel ciska. Toż to Marat poprostu! Danton i Robesspiernik w jednej chyba osobie... Z końcem kwietnia to było roku Pańskiego 1919! No a teraz takoż w kwietniu Jakże to ślicznie i wspaniale doszedł do prawdy Poznania i rzeczywistości Poznania pan marszałek. Palce lizać i całować go z dubeltówki.

Ślicznie mówił marszałek Daszyński w Poznaniu. Poprostu beczeć się chce ze wzruszenia, gdy się to czyta. Święty Ignacy Loyola chyba może być zadowolony ze swego chrześniaka:

„Pegaza (mówił) łatwiej dosiąść w Warszawie lecz pracy można się nauczyć tylko w Poznaniu“...

A niechże Bóg mu da zdrowie, szczęście i powodzenie. Późno się o tem dowiedział i przekonał, ale lepiej późno niż nigdy. W każdym razie co głowa, to głowa. i odrazu się poznał w czem rzecz. O szubienicy i gilotynie ani słóweczka. Ani mru mru. A było to na bankiecie w „Palais Royal“! Royal nie w „Palais de Republique“ w Royal!

Gdzie djabeł nie może tam żyda pośle!

Staropolskie przysłowie w XX wieku.

Mówi staropolskie przysłowie: „Gdzie djabeł nie może, tam babę pośle“ — w teraźniejszych jednak naszych stosunkach możemy z powodzeniem trawestować je na „Gdzie djabeł nie może. tam... żyda pośle“ w tem znaczeniu, że kiedy djabeł nie może chrześcijanina sprowadzić na złe drogi, posyła żyda, który zawsze potrafi omotać i schwytać w swe sieci głupiego lub naiwnego goja.

Trawestowane przysłowie znajduje potwierdzenie w całym szeregu faktów, notowanych ustawicznie na łamach prasy codziennej. Gdzie tylko n. p. wykryto tajne gniazdo komunistyczne, tam zawsze jako spirytus movens; jako zły duch, występuje osobnik, czerpiący swą mądrość życiową z przykazań i nauk tałmudu — gdzie wykryto jakie nadużycia, oszustwa i t. p. — tam też złym duchem goja był też wyznawca tałmudu.

Dwa fakty podajemy dla przykładu — jakkolwiek moglibyśmy podobnych przykładów cytować na setki.

Oto przed krakowskim Sądem Okręgowym stawał niedawno temu robotnik kopalniany z Jaworzna Władysław Kocemba, oskarżony o zdradę i podburzanie żołnierzy do niesposłuszeństwa, jakoteż o propagandę wywrotową, przy pomocy odezw komunistycznych.

Kocemba zeznał w dochodzeniach policyjnych i w sądzie powiatowym w Chrzanowie, że odezwy otrzymał od drukarza Abrahama Majera, który kilkakrotnie go odwiedzał i zachwalając przed nim stosunki panujące w Rosji, namawiał do działalności komunistycznej. Majer przynosił Kocembie prócz odezw bloczki na zbieranie składek dla więźniów politycznych.

Świadkowie przesłuchani zeznali, że Majer chodził do robotników chrześcijan i wzywał ich do organizowania związku młodzieży komunistycznej. W rezultacie okazało się więc. że Kocemba był pionkiem w rękach sprytnego agenta bolszewickiego Abrahama Majera. W rezultacie skazano Majera na 2 lata. a Kocembę na 1½ roku ciężkiego więzienia.

A drugi fakt: W Lwowskiej Dyrekcji kolejowej wykryto wielkie nadużycia na szkodę Skarbu Państwa, dokonywane z okazji zawierania umów o dostawy. Dostawy te otrzymywał stale Salomon Szulim Leiter, a który jakkolwiek był tylko przemysłowcem drzewnym, stał się nieomal generalnym dostawcą wszystkich artykułów potrzebnych w Dyrekcji.

Leiter, który dostarczał w ten sposób kolei nici, bielizny, białych szmat, drzewa i t. d. kalkulował ceny dostarczonych artykułów o 100 proc. więcej a zyskami z oszustwa dzielił się z wtajemniczonymi urzędnikami.

Władze wpadły na trop nadużyć przy sposobności dostaw progów kolejowych. Za progi I klasy płaci się mianowicie loco miejsce po 8 zł. za sztukę. Lwowska Dyrekcja, która zakupiła wielkie ilości progów w ostatnich latach, za progi III klasy płaciła po 10 złotych za sztukę, czyli o 100 proc. więcej.

Między innemi okazało się, że transporty szyn były zakupywane przez dyrekcję po kilka razy. Szajka oszustów robiła to w ten sposób. że nowe szyny sprzedawane były wkrótce po ich zakupięniu jako stary materjał, poczem znowu kupowano je jako nowe. W ten sposób obracono jednym transportem kilka razy. Zyskiem dzielili się sprzędający z kupującymi.

Liter trzymał urzędników w swych sieciach przy pomocy łapówek udzielanych w dolarach. Szkody poniesione przez Państwo ocenia się na 10 miljonów złotych.

I tu więc tałmudysta stał się złym duchem urzędników. Skusił ich i sprowadził na manowce przy pomocy dolarów.

Tak to szerzy się u nas gangrena moralna przy pomocy wyznawców tałmudu. Czyż nie mamy więc racji pisząc: Gdzie djabeł nie może, tam... żyda pośle?!

Nieudany eksperyment palestyński.

W „Czasie“ ogłosił dr. Jan Hupka swoje wrażenia z pobytu w Palestynie.

W artykule tym czytamy między innemi:

„Razić mogą tu tylko kolonizacyjne eksperymenty, oburzać może ta **lekkomyślna odwaga,** z jaką Anglja przyjmowała na siebie **straszliwą odpowiedzialność usiłowań zmienienia Ziemi Świętej na siedzibę narodową Żydów. Że jednak usiłowania te nie zostały zrealizowane, eksperyment z kolonizacją rolniczą żydowską okazuje się coraz jaśniej — nieudanym i udać się nie mogącym, marzenie sjonistów, by skolonizować kraj żydami i wbrew ich wiekowym przyzwyczajeniom zmienić ich na lud rolniczy — okazują się nawet w oczach trzeźwiej patrzących sjonistów — nierealną mrzonką —** więc i oburzenie z powodu tych angielskich zamiarów łagodnieje“.

Jak widać, opinja polska w kraju coraz krytyczniej patrzy się na zamierzenie żydowskie.

„Obywatel“ Państwa Polskiego.

W warszawskich pismach czytamy: Z okna swego mieszkania, mieszczącego się na piątem piętrze. p. Katarzyna Polak (Marszałkowska 81 a) ujrzała onegdaj wieczorem młodego izraelitę, który zwrócił jej uwagę swojem niezwykłem zachowaniem się. Młodzieniec ów wyjrzał oknem 2 piętra klatki schodowej, w przeciwległej oficynie, następnie wszedł wyżej i uczyniwszy to samo, udał się następnie na czwarte piętro. Wtedy wszystko się wyjaśniło. Z okna runął na podwórze samobójca. ponosząc śmierć na miejscu.

Okazał się nim 21-letni Dawid Hersz Szarf sztajn. syn drobnego fabrykanta w Łodzi (Rynek 8). Był bez palta. tylko w krymce na głowie. Znaleziono przy nim około 10 zł. i nóż stołowy, którym miał może pierwotnie zamiar odebrać sobie życie.

Istnieje przypuszczenie. że do rozpaczliwego kroku skłonił samobócę strach przed służbą wojskową, którą miał obecnie odbywać.

„Polonia restituta“ a żydzi.

Wśród oznaczonych w dniu 3 maja orderem *„Polonia restituta“* znajduje się i kilku żydów, a mianowicie:

1) Dr Maxymiljan Bett, naczelny lekarz Kasy Chorych we Lwowie, odznaczony Krzyżem Oficerskim orderu „Polonia restituta“, 2) Maurycy Meisel, wiceprezes Rady miejskiej w Warszawie, 3) Jerzy Majer, szef firmy Herman Majer w Warszawie, 4) Jakób Mortkowicz, znany księgarz i wydawca w Warszawie i 5) Krzyż kawalerski ord. Odrodzenia Polski Adolf Terenc, przemysłowiec.

JUDAICA.

HUEHNEFELD WŁAŚCICIEL „BREMEN", pochodzenia żydowskiego. Żydzi czynią wielką reklamę bar. Huehnefeldowi właścicielowi aeroplanu „Bremen", który wraz z lotnikami Köhlem i Fitzmaurice'm dokonał lotu z Europy do Ameryki, ponieważ jest on pochodzenia żydowskiego. Okazuje się bowiem, że matka jego była córką żyda Markusa Lachmanna z Eisenach.

ANTYSEMITYZM W SZWAJCARJI. Na ulicach Genewy pojawiły się masowo kolportowane odezwy antysemickie, wzywające Szwajcarów do bojkotu handlowego i towarzyskiego żydów, coraz więcej napływających do Szwajcarji.

ŻYDZI W NOWYM PARLAMENCIE FRANCUSKIM. Nowe wybory we Francji wprowadziły do parlamentu szereg żydów. Oprócz bar. Maurycego Rotschilda, syna bar. Edmunda Rothschilda, oraz ministra handlu Bokanowskiego też żyda, podczas wyborów ściślejszych do parlamentu francuskiego wybrano również szereg deputowanych żydów. W tej liczbie: soc.-radykał b. min. Andre Hesse, socjaliści Spinas. Morel Bedouce, Groc, Ury, Grumbach, radykalni socjaliści: Berger, Levy Alfanderi, Lermann, Linker, b. min. Leon Meyer, demokrata George Mandel i inni. Wśród znanych kandydatów żydowskich przepadli podczas wyborów: przywódca socjalistów francuskich Leon Blum, obrońca Szwarcbarda Henry Torres, sjonista Fernand Corcos, oraz kierownik Żyd. Funduszu Narodowego we Francji, Mirtil.

WIELKIE SZKODY WSKUTEK GRADOBICIA W KOLONJACH ŻYDOWSKICH NA UKRAINIE. Kolonje żydowskie na Ukrainie zostały nawiedzone silnem gradobiciem, które wyrządziło wielkie szkody. W niektórych kolonjach grad zniszczył około 75 proc. zasiewów.

PROCES NA TLE MORDU RYTUALNEGO W BAWARJI. Przed sądem przysięgłych w Monachjum stanął onegdaj redaktor odpowiedzialny pisma „Illustrierter Voelkischer Beobachter" oskarżony za artykuł, w którym zawarte było twierdzenie, że Talmud nakazuje żydom używania krwi chrześcijańskiej do celów rytualnych. Redaktor został skazany na 500 marek grzywny. Bardzo niedwuznaczny zaś jest motyw wyroku, który mówi, że „trybunał uznaje, że wprawdzie fanatyczni żydzi popełniali mordy rytualne, niedorzecznością jest jednak obwiniać o to cały ogół żydowski".

TEŻ OKAZ! Radą miejska w Ozorkowie powzięła uchwałę, polecającą magistratowi ogłaszać wszelkie ogłoszenia w języku polskim i żydowskim(!!)

NOWE OBSZARY ZIEMI DLA KOLONISTÓW ŻYDOWSKICH NA KRYMIE. W okręgu Geniczewskim wydzielono 700 dziesięcin ziemi na rzecz kolonizacji żydowskiej na Krymie.

WARSZAWSKI AFERZYSTA ŻYDOWSKI i KRAKOWSKIE NARZECZONE. Rabinat warszawski otrzymał od rabina krakowskiego list o pewnym warszawskim żydzie oszuście, który unieszczęśliwił kilka młodych kobiet w Krakowie. Jeśli sądzić wedle brzmienia listu, ma się tu do czynienia z wyrafinowanym oszustem, który z łatwością oszukiwał naiwnych ludzi. Przed dwoma laty przybył do Krakowa pewien zamożny młody żyd, nazwiskiem Jakób Zigelstein, który zamieszkał w jednym z hoteli krakowskich. Rychło zapoznał się w Krakowie z panią K., zabrał jej 500 dolarów tytułem posagu i po upływie jednego miesiąca znikł bez śladu. Po pewnym czasie przybył znowu do Krakowa, pod nazwiskiem Hersch Jungmann, zaręczył się z panią B. i znikł. Po raz trzeci przybył do Krakowa pod nazwiskiem Abrabama Heissmanna, przyczem „wpadł", albowiem poznano go i polecono aresztować. Oszustowi udało się jednak zbiec. Obecnie zgłosiła się do rabinatu krakowskiego pewna kobieta, która oświadczyła, że ów osobnik zaślubił ją w obecności świadków, — i prosi o wyszukanie jej męża, który ma wkrótce stać się ojcem. Rabinat warszawski podjął poszukiwania, atoli jak dotąd — nadaremnie.

»Bracia! Rodacy!«

Szlachetna inicjatywa zacnego Kapłana Patrjoty.

Otrzymujemy następujące pismo:

„Proszę o wydrukowanie następującego artykułu:

Bracia! Rodacy! Od półtora miesiąca bawię w Polsce u rodziny. Przyglądam się Waszemu życiu, Waszemu udziałowi w sprawach publicznych i społecznych i wierzcie mi, kochani, żal za serce mię chwyta, gdy patrzę na **Waszą apatję i Wa**szą obojętność dla spraw żywotnych i pierwszej wagi.

Jestem kapłanem i sługą Bożym w Ameryce. Dużo widziałem i dużo przeżyłem i mogę z szczerem sercem oświadczyć, że u nas, za oceanem, wśród nas, Polaków, na ziemi amerykańskiej, ciężko trzeba się napracować i nagłodować, by jaki taki dolar zarobić. Pomimo tego jednak, gdy idzie o sprawy nasze żywotne, gdy idzie o pracę ideową, **niema wśród nas wyjątków. Wtedy każdy Polak,** czy to będzie górnik z Pensylwanji, czy robotnik na farmie, czy inteligent, każdy swój ciężko zapracowany, w pocie czoła, cent, złoży na cel ideowy.

Przyjechałem do mej Ojczyzny, by po latach odetchnąć znów naszem, polskiem powietrzem, i wierzcie mi, najmilsi, żal i przykro mi się robi, gdy czytam Waszą „Gazetę Narodową" (a czytam ją od roku 1925, bo w Ameryce ja zaprenumerowałem), a ciągle czytam w kółko to samo: o niepłaceniu prenumeraty, o niesumiennych prenumeratorach, o nieobowiązkowości czytelników i o tem, jak ciężko dziś wydołać ideowemu pismu, nie mającemu funduszów z kas partyjnych.

Na Boga! Ocknijcie się Bracia Rodacy! „Gazeta Narodowa" to pismo, jakiego najwięcej Wam tu w Polsce brakowało, pismo szczerze ideowe, bo wskazujące na to, co nas najbardziej gnębi i boli, ale i **dające rady i wskazówki, jak ze złem tem walczyć** — i to pismo po 3 latach owocnej działalności ideowej dziś **w krytycznej** — jak widzę z komunikatów Wydawnictwa — **sytuacji.** A znalazło się w niej dzięki **brakowi sumienności i obowiązkowości czytelników, dzięki brakowi odczucia wśród szerszych mas grozy położenia naszego w sieci czarnych pająków.**

Wybaczcie mi, kochani, że zbyt ostro może do Was przemawiam, ale jestem kapłanem i słów prawdy nie umiem trzymać pod korcem. Aby zaś nie szafować tylko czczemi słowami, przystępuję odrazu do czynu: **Składam na rzecz funduszu Wydawnictwa „Gazety Narodowej" 10 dolarów, a ojciec mój równocześnie 10 złotych.**

Kropla to w morzu tylko, ale wierzę, że i ten mój skromny datek stanie się początkiem akcji całego społeczeństwa na rzecz tak ideowej i tak potrzebnej pracy, jak wydawanie „Gazety Narodowej".

Zbudźcie się Bracia Rodacy! Wołam do Was jako Polak i kapłan: **Nie dajcie upaść tej placówce ideowej!** Niechaj każdy wie, że składając bodaj skromny datek na „Gazetę Nar." — pracuje dla swoich dzieci, aby im lepiej było w Polsce wolnej od Jej wrogów — a grosz Wasz wyda plon stokrotny!

Dalej do szeregu! Niechaj każdy złoży choćby skromny grosz na Fundusz „Gazety Narodowej". Wzywam każdego, kto tylko czuje się Polakiem nie tylko z nazwy, ale i z serca i czynu!"

Ks. Józef Muszyński.

Zamieszczając w całości list niniejszy, który był dla nas niespodzianką i to tem milszą, że pochodzi od księdza rodaka z za oceanu — możemy na tem miejscu tylko złożyć Mu **najgorętsze podziękowanie.** Do słów Zacnego patrjoty kapłana nic dodać nie możemy, chyba to, by głos Jego nie był głosem wołającego na puszczy, naprawdę bowiem, czasem ręce już opadają i brak sił do pracy, gdy patrzy się na obojętność społeczeństwa. Może ten szlachetny czyn obudzi sumienia naszych Czytelników!

Wyd. „Gazety Narodowej".

Dookoła afery Malinowski -- Bełcikowska.

Ostatnio podały dzienniki, że incydent między posłem PPS. Malinowskim a panią Bełcikowską przybrał trochę wyraźniejsze kształty; poseł Malinowski odgraża się sądem karnym przeciw Bełcikowskiej i na tomiast żąda odrazu na siebie Sądu Marszałkowskiego w Sejmie. Pani Bełcikowska grozi dalszemi rewelacjami.

Ażeby i nasi czytelnicy zorjentować się mogli, co to jest ta defenzywa i w czem tkwi odium obscuritatis tej roboty, podam i ja kilka moich spostrzeżeń.

Wiadomą jest rzeczą, że uważa się za rzecz haniebną, jeżeli obywatel X. stara się wniknąć w prywatne tajemnice obywatela Y., gdyż troszcząc się za wiele o jego prywatne sprawy, zaniedbuje siebie i staje się ciężarem gminy i społeczeństwa i ze spokojnego obywatela może stać się plotkarzem jałowym.

Przeciw takiej deprawacji występuje i ustawa karna przez to, że za bezpotrzebne opowiadanie czynów hańbiących, **dotyczących życia prywatnego** obrażonych, nie dopuszcza się dowodu prawdy. Natomiast ten skrupuł idzie na bok, jeżeli tego wymaga interes publiczny.

Zadaniem defenzywy jest wywiad i obserwacja tych, którzy są wrogami państwa. Żądanie jest szczytne i nie przynoszące ujmy wykonawcom i właśnie na kierowników defenzywy wyznacza się w każdem kulturalnem państwie najszlachetniejszych i najwytrawniejszych ludzi, a to z tego powodu, ponieważ technika wykonania tej służby jest bardzo drażliwa. Musi się baczyć szczególnie na to, ażeby kierownik takiej instytucji ani sam się nie poniżył, ulegając chociażby chwilowo słabości ludzkiej i aby niedopuścił do poniżenia swoich współpracowników, chociażby i najniższych stopni.

Gdy swego czasu Bismarckowi robiono zarzut z powodu rozwijania takiej akcji w jednym wypadku konspirowania jednego z książąt, odpowiedział na to żelazny kanclerz, że:

„wszędzie, gdzie się zgnilizna konspiracji szerzy, tam powstaje takie życie, którego nie można traktować w rękawiczkach (welches man nicht mit Glacéhandschuhen angreifen kann). Rząd, który tępi jaszczurki i gady unikające światła dziennego i ściga je aż do ich najtajniejszych kryjówek, zasługuje tylko na uznanie, a nie na naganę".

I na zarzut nieetyczności tego rodzaju postępowania, odpowiedział Bismarck:

„Próbujcie panowie sami dotknąć się rękami smoły i nie powalać sobie ich".

Działalność defenzywy jest zatem koniecznością państwową i społeczną i uczciwie i ideowo prowadzona może być bardzo obfita w błogie skutki.

Szkodliwą jest jej działalność wówczas, jeżeli członkowie jej uprawiają **prowokatorstwo** lub osłonięci tajemnicą urzędową, składają kłamliwe relacje i donie-

sienia, lub koloryzują fakta, przedstawiając je w zabarwieniu partyjno-politycznem.

Pożyteczną jest jej działalność wówczas, jeżeli ona donosi tylko prawdę i w działalności obserwacyjnej nie posunie się do prowokatorstwa.

Gdy kierownika studjów w szkole podchorążych w Kamieńsku zawiadomiono, że treść dwóch wykładów jego, wygłoszonych w szkole podchorążych L. P. doszła do wiadomości ministra Georgiego, a doszła w prawdziwej i nieprzekręconej ani koloryzowanej formie, oświadczył on na to, że sprawa jest w tym razie zupełnie w porządku i chociaż później stwierdzono źródło tych informacyj, to przeciwko informatorowi nigdy nie podniósł zarzutu, albowiem podał swoją informację prawdziwie. Treść tych dwóch wygłoszonych wykładów byłby on wypowiedział w niezmienionem brzmieniu nawet wówczas, gdyby i Georgi był obecny na wykładzie i byłby go zakończył temi samemi słowy: „nie pragajcie Panowie na Komitet Narodowy w Paryżu, jak to bardzo często czyni N. K. N., albowiem to jest instytucja, która się nam przydać może".

Jeżeli zatem ten, który doniósł o tem, doniósł prawdę, to jest ze swojem sumieniem zupełnie w porządku.

Tak za czasów zaborczych, jak i w dobie obecnej było i jest na usługach defenzywy wielu z PPS.

Z pewnością znajdą się między nimi i tacy, którzy wykonują swoje zadania obserwacyjne uczciwie, lecz znacznie przeważna większość bawi się w prowokatorstwo i w kłamliwe denuncjatorstwo. I to jest właśnie haniebne. I ci właśnie symulują święte oburzenie na defenzywę.

Jak to się niektórzy członkowie z PPS no i żydzi oburzali na Cechnowskiego, który wykrył Bagińskiego i Wieczorkiewicza, odsądzając go od czci i wiary i nazywając go **prowokatorem. A to jest zarzut kłamliwy.** Prowokatorem możnaby Cechnowskiego wówczas nazwać, gdyby Bagiński i Wieczorkiewicz byli spokojnymi i ideowymi ludźmi, oddającymi się spokojnie wypełnianiu obowiązków zawodowych i społecznych, a tu wkręciłby się naraz do nich Cechnowski i drogą namowy i perfidnej wymowy, byłby ich sprowadził na bezdroże i spowodował do rzucania bomb. Ale tak, my widzimy, że oni bomby sami rzucali, Cechnowski przyłączył się tylko pozornie do tej akcji, — no a potem doniósł o tem tam, gdzie należy. Ś. p. Cechnowski nie był prowokatorem, on był tylko **obserwatorem** tajnym. Prowokatorami byli Bagiński, Wieczorkiewicz i Spółka, którzy podszywając się pod firmę uczciwych ludzi, rzucali bomby, ich zaś kompanowie z łamów „Naprzodu" ogłaszali, że to czynią „faszyści". Później ci sami kompanowie nazywali Cechnowskiego prowokatorem, ażeby zakryć to, że Bagiński i Wieczorkiewicz byli prowokatorami bolszewickich agentów.

Również haniebną prowokatorską robotą była swego czasu rzucona kalumnja przeciw śp. Brzozowskiemu Stanisławowi i to go zagnało do grobu.

Również haniebną prowokatorską robotą było szerzenie kalumnji przeciw Daszyńskiemu, że jakoby się on dorobił ogromnego majątku, pobierając rzekomo łapówki od austrjackiego rządu i że jest (w r. 1916.) właścicielem czterech kamienic w Krakowie. Legjoniści opowiadali, że ta kalumnja wyszła od kilku żydów P.P.S. którzy udając wielbicieli Daszyńskiego starali się go tym sposobem utrącić.

Również haniebną prowokatorską robotą było rzucenie (przez „naocznego świadka" jak mię poinformowano) kalumnji na generała Rozwadowskiego, że jakoby ten był zakazał w swoim domu po polsku rozmawiać w obecności gości, — i tu ten żydowski judasz twierdzi, że tę informację otrzymał od księdza, którego każdej chwili może wymienić.

Zaznaczyć należy, że tego łotrowstwa dopuścił się ten judasz żydowski wówczas gdy gen. Rozwadowski był zamknięty w więzieniu na Antokolu, a więc kłamstwo było puszczone celowo, ażeby mu trudne położenie przez perfidję jeszcze bardziej utrudnić.

Rodzina gen. Rozwadowskiego zamieściła sprostowanie. Ja wyrażam zdziwienie, że się ktoś może kalumnjami takich ludzi w stylu Haeckera czuć dotkniętym. Człowiek z godnością może tylko czuć się dotkniętym przez zarzut uczyniony przez człowieka również posiadającego pewien zasób godności. Kalumnja zaś podniesiona ze strony kanalji, powinna być uważana przez uczciwych ludzi tylko za zaszczyt.

Gdy poseł Niedziałkowski raz podobną kalumnję rozsiewaną w Paryżu napiętnował i wykazał jej nieprawdziwość, zaczęto go krytykować, i pytać się, po co on to robi, wszak to nie leży w interesie P.P.S. ażeby takie wieści prostowano.

I tego rodzaju działacze żydowsko-socjalistyczni podnoszą przeciw p-ni Alicji Bełcikowskiej zarzut, że ona służyła w defenzywie. Ona na to odpowiedziała, i całkiem słusznie, że współpracowali inni, lecz służyli mniej chlubnie.

Wymieniła posła Malinowskiego; który oświadczył, że skieruje sprawę do sądu, i napada na Bełcikowską, zamiast napadać na tego, który tę dyskusję wywołał i pierwszy przeciw Bełcikowskiej podniósł zarzut.

W swoim artykule zamieszczonym w poniedziałkowym numerze „Naprzodu" wskazuje Malinowski na to — że obecny poseł Sławek był kierownikiem służby wywiadowczej w I brygadzie i wymienia jeszcze kilku. My z II. brygady wiemy o tem jak też i o tem, że on i inni wymienieni pełnili swoją służbę tak, jak na ludzi uczciwych przystało. Natomiast zagadką jest, dlaczego p. Malinowski przemilczał o tem że p. Lieberman służył również w biurze wywiadowczem? Może chyba przeoczył. — Nie słyszałem w Legjonach nic niekorzystnego ani korzystnego o Malinowskm, przeto należy czekać dalszego rozwoju sprawy.

Jednakowoż i jego współwiną jest jako członka P.P.S. że on przeciw kłamstwom szerzonym przez prowokatorów ze szpalt „Naprzodu" nie zabrał głosu w kierunku sanacji. P. Czapiński et cons. nie mają czasu na to, gdyż muszą się zajmować sprawami księży.

Tacy prowokatorowie będą dążyli do rozbicia P.P.S. — Lecz uczciwi robotnicy nie powinni być eunuchami takich naganiaczy partyjnych powinni takich przywódców z partji powyrzucać, albo spowodować ich do zmodyfikowania sposobu postępowania.

P.P.S. jeżeli nie chce być awangardą komunistyczną, to musi pójść po tej linji po jakiej ją prowadzili w Samborskiem i Stryjskiem, Moraczewski i Hausner Artur, drogą uczciwej systematycznej i mrówczej pracy, a nie drogą prowokatorskiego awanturowania się

Pan Marszałek Daszyński powinien do żądania p posła Malinowskiego się przychylić, i tak sąd Marszałkowski jak i władze partyjne P. P. S. powinna sprawę bezstronnie i solidnie zbadać, — i to bez tuszowania czegokolwiek — i to odrodzi trochę ducha klasy robotniczej. I przez to zrobi klasa robotnicza ogromny krok naprzód.

J. Kozieki.

Szczyty uczciwości.

W miesięczniku angielskim „Great Western Magazine" opowiada długoletni kierownik ruchu na kolei „Old London and North-Western Railvay", G. P. Neele, o niezwyk-

---

KLEMENS JUNOSZA.

Czarne błoto.

PAJĄKI WIEJSKIE.

Powieść.

Szybko, pomimo, że już noc zapadła, toczyła się bryczka po drodze do Brzozówki. Już była blisko mostu, gdy dał się słyszeć tętent galopującego konia.

— Pan Stanisław! — zawołała Zosia, gdy jeździec zrównał się z bryczką.

— Jaki ty masz wzrok wspaniały! — rzekła ironicznie panna Jadwinia.

— Dogoniłem panie — odezwał się młody człowiek — aby je ostrzec, że tu jest mostek zepsuty.

— Co też pan mówi — rzekł Wojciech Stangret, dotknięty niejako w swojej godności — mostek nowy, a mocny, że choć z charmatami jechać.

— Zawsze jednak, na wszelki wypadek, odprowadzę panie do wsi, będzie bezpieczniej.

— Odprowadził, pożegnał i zyskał na tem jedno krótkie, ale serdeczne uścisnienie rączki.

Zawrócił konia i jak wicher popędził na Majdan a dziwił się zapewne, jak jeden zwyczajny mierzyn może na swem grzbiecie czło wieka z taką niezmierną masę szczęścia udźwignąć.

ROZDZIAŁ II.

w którym mowa o burzliwej konferencji, oraz jak Wasążek dowiódł pięknej Malce, że kobieta bez męża znaczy tyle co mucha.

Zazwyczaj ciotka Gertruda w ważnych wypadkach wzywała brata na konferencję, ale nie zdarzyło się nigdy, żeby brat sam od niej rozmowy na osobności żądał. Stał się jednak wyjątek.

Wieczorem po kolacji, gdy się już do snu miano zabierać, pan Borecki, wbrew zwyczajowi siedział jeszcze przy stole. Zapytywał o różne szczegóły gospodarskie i zaczynał, jak to mówią, z różnych beczek. Siostra patrzyła na niego uważnie, domyślając się, że zaszło coś, o czem chciałby z nią pomówić, a nie śmie, lub ociąga się.

Aby zadowolić prędzej swą ciekawość — spojrzała na zegar i rzekła:

— Panie bracie, dziesiąta, czas spać, a i bratu radziłbym.

— Hm racja, ale widzi pani siostra...

— A widzę, że dziesiąta.

— Miałbym coś do powiedzenia, to jest miałbym do pani siostry prośbę.

— W swoim domu brat jest i może rozkazywać.

— Zapewne rozkazuję tu ja wszystkim, byle nie siostrze. Otóż tedy pani siostro.

— Cóż bracie?

— Nie gniewałbym się, żeby w niedzielę był dobry obiad.

— Alboż w niedzielę był zły?

— Doskonały ani słowa: ale ja na tem raz chciałbym, żeby był trochę wystawniejszy.

— Czy będą goście?

— Tak.

— Jeżeli Zawadzka z synem, to dla nich frykasów nie trzeba. Kobieta skromna i oszczędna.

— Że też pani siostra zawsze z tą Zawadzką.

— Może nie prawdę powiedziałam?

— Owszem, ale cóż mi do jej gospodarności?

— Skoro ma być w niedzelę.

— O z pewnością, jeżeli jej brat nie prosił, ona nie przyjedzie..

— Ani mi się śniło.

— Więc jakiż gość?

— Młody człowiek.

— Młody? Może konkurent do Zosi?

— Kto wie? Może.

— A Zawadzki?

— Ja mu nie przyrzekłem, nie może mieć do mnie pretensji.

— Panna Gertruda przygryzła sta.

— Więc ma być wystawny obiad? — zapytała.

— Jeżeli można.

— Może brat będzie łaskaw zadysponować

— Zdaję się w zupełności na ciebie.

— Dziękuję za zaufanie i dobranoc.

(C. d. n.)

łych przykładach uczciwości, zakrawających już chyba na manjactwo.

Tak np. pewien jegomość przysłał mu pocztą 4 szylingi, nie mogąc znieść wyrzutów sumienia na myśl, że choć kupił sobie bilet do trzeciej klasy, to jednak czekał na swój pociąg w poczekalni, przeznaczonej dla podróżnych pierwszej klasy!

Pewien znów prof. z Oksfordu nadesłał zarządowi kolei czek na 50 funt. sterl. ponieważ przez szereg lat woził wspomnianą koleją książki, których ciężar przewyższał wagę, oznaczoną na bagaże ręczne. A gdy zarząd kolei zwrócił mu czek nadesłany, skrupulatny uczony przesłał go powtórnie, nadmieniając, że sumienie jego nie uspokoi się, dopóki zarząd kolei sumy powyższej nie przyjmie.

Ale chyba szczyt skrupulatności stanowi pewna mieszkanka Tivetronu, która nadesłała kolei 56 pensów w znaczkach pocztowych, bo tyle nie dopłaciła za bilet kolejowy z Newton Abey do Tivertonu przed trzydziestu dwoma laty i przez cały ten czas dręczyły ją wyrzuty sumienia, że dopuściła się oszustwa!

—o—

Krwawy kat Węgier i Krymu Bela Kuhn recte Kohn

W Wiedniu — jak wiadomo — aresztowany został niedawno ex władca bolszewickich Węgier żyd Bela Kuhn recte Kohn, który wsławił się bezprzykładnemi okrucieństwami popełnianymi w czasie krwawych rządów na Węgrzech. O okrucieństwach tych pisano już wiele, mniej natomiast znana jest jego działalność po ucieczce z Węgier, wówczas kiedy to stał się przywódcą czerezwyczajki na Krymie. Ciekawe szczegóły o tem podaje w „Journal de Geneve" dr. Jerzy Łodygański, b. dyrektor Czerw. Krzyża, ustanowionego w celu niesienia pomocy dla ofiar wojny domowej w Rosji. Pisze on:

Z powodu wyliczania okrucieństw, jakie popełnił Bela Kuhn podczas swej działalności na Węgrzech, dobrze jest przypomnieć **okrucieństwa, jakich się dopuścił podczas swego urzędowania na Krymie, kiedy stał na czele Czeki komunistycznej. Szczegóły te czerpię od pani N. N., siostry przełożonej tegoż Czerwonego Krzyża, której udało się wówczas cudem uciec z Krymu. Jest to osoba ze wszech miar miarodajna, a była przymusowo świadkiem tych okrucieństw. W archiwach mych znajduję następujący dokument, jej ręką pisany:**

— Jeńców obojga płci pakowano do piwnic, gdzie było tak ciasno, że przez wiele dni i nocy żaden więzień nie mógł się położyć. Śledztwo sądowe ograniczało się do powierzchownego sprawdzania, czy więzień należał do armji carskiej. — Wtedy **rozstrzeliwano ich masami, przyczem stracono i wielu starców, którzy nigdy w wojsku nie służyli.** Odczytywano im wyrok w dzień, a nad ranem między 2 a 3 tracono, tym sposobem, że ustawiano ich na placu egzekucji **ściśniętemi grupami od 300 do 400 ludzi i strzelano do nich z karabinów maszynowych,** aż do pożądanego skutku. Po odczytaniu wyroku musieli sobie skazańcy kopać doły, gdzie ich miano zagrzebać po wykonaniu wyroku. Jeśli było ich zbyt dużo, **tracono partjami.** Jedną partję ustawiono na brzegu wielkiego dołu, wystrzelano ich, a potem gnano następującą partję. Do **egzekucji** rozbierano ich do naga. Kiedy zaczynały się powtarzać wypadki ucieczki, **wiązano skazańców sznurami w jedną masę ściśniętą.** Inwalidów lub chorych niesiono na noszach. Jako pożywienie dawano skazańcom pszenicę w ziarnie i trochę soli, ale wody ani kropli.

Tym sposobem stracić kazał Bela Kuhn: W Teodozji **7.500 osób,** w Simferopolu **12 tysięcy,** w Sewastopolu przeszło **10 tys.,** w Karczu **6 tys.,** w Jałcie przeszło **5 tys.** Pomiędzy nimi znajdowało się 17 sióstr szpitalnych i 3 lekarzy Czerw. Krzyża. — Przed szpitalem miejskim w Ałupce rozstrzelano **272 chorych i rannych,** pojedyńczo, jednego po drugim.

Ogólną liczbę zamordowanych tym sposobem na Krymie Rosjan i Tatarów z rozkazu Beli Kuhna, obliczają **na 60 do 70 tys. mężczyzn, kobiet, starców i dzieci.**

Okrucieństwa, jakich się dopuścił Bela Kuhn na Węgrzech są tego samego rodzaju. Wobec tego dziwić się nie można rządowi węgierskiemu, jeśli żąda wydania takiego zbrodniarza".

Jak sypiają narody wszystkich pięciu części świata.

W jednem z pism francuskich znajdujemy ciekawe spostrzeżenia, zanotowane przez podróżników, znających świat jak własną kieszeń.

Europejczyk lub Amerykanin śpi najlepiej, mając pod głową miękką poduszkę. Japończyk zaś kładzie się na rogóżce na ziemi, a pod głowę podkłada twardy, czworonożny pienek, bez którego nie uśnie. Chińczyk dba wielce o swoje łóżko, które bywa drewniane, bardzo niskie i częstokroć misternie rzeźbione, za materac używa rogóżek. Mieszkańcy ziem północnych nie mogą spać, nie mając dostatecznego miejsca na wyciągnięcie nóg, mieszkańcy zaś okolic podzwrotnikowych kurczą się jak małpy i śpią w tej pozie doskonale. Anglik zawija się w koldrę i częstokroć w czasie ostrej zimy, śpi przy otwartem oknie w pobliżu pieca. Japończyk włazi głową do worka i śpi w nim wygodnie. Podobnież worka używa mieszkaniec Indyj wschod. nich, ale worek nie jest tak ciepły i ma za cel niedopuszczenie komarów. Anglik ma po duszki z pierza, lecz lubi siennik i materac włosiany. Niemcy i Czesi lubią spać na pierzynie i pod pierzyną.

Uroczystości rozwojowe.

W dniach 27 i 28 maja b. r. odbędzie się w Warszawie w lokalu własnym przy ul. Żorawiej L. 2.

IX WALNY ZJAZD DELEGATÓW TOWARZYSTWA „ROZWÓJ".

Uroczystość XV-lecia istnienia T-wa i poświęcenie Sztandaru Sekcji Młodych Rozwojowców.

Zarząd Główny T-wa „Rozwój" serdecznie zaprasza na uroczystości wszystkich swoich sympatyków i przyjaciół.

Na żądanie wysyłamy programy uroczystości.

DR. JAN BORZĘCKI.

Żydzi w świetle nauki św. Augustyna.

W umieszczeniu napisu na krzyżu z rozkazu Piłata: „Jezus Nazareński. Król żydowski", w jęz. greckim i łacińskim (Jan XIX 19—20) urzeczywistnić się miał ten cel Opatrzności, „by wszyscy, którzy przechodzili, czytali chwałę Króla, a hańbę żydów, którzy odrzucając prawdziwego **Króla**, wybrali lisa cesarza" [2]).

Istotnie wieszczym był ten napis, bo Chrystus nie po czynsz przyszedł, lub by zwalczać nieprzyjaciół bronią i wojskiem, lecz by jako król izraelski królować nad duszami na wieki [3]).

Jak się zachowali żydzi po śmierci Chrystusa? Na to pytanie daje Augustyn wyczerpującą odpowiedź. Gdy żydzi widzieli cuda, dziejące się w imię tego, którego ukrzyżowali, a który zmartwychwstał, by ich sądzić [4]) jedni popadli w złość, czy to przez nienawiść, czy przez błąd [5]) i prześladowali jego apostołów, drudzy zaś, widząc zwycięstwo i triumf tego, którego uważali za zwyciężonego i zniszczonego, żałując, nawracali się do Chrystusa. Takich była znaczna liczba. Ci ze sług stali się braćmi i współdziedzicami, „ex servis facti sunt fratres et cohaeredes" [6]). Ci nie pragnęli już dóbr doczesnych, ani nie oczekiwali ziemskiego króla, lecz pożądali dóbr wyższych. Dlatego sprzedawali swe majętności i składali ich cenę u stóp apostołów. Do tych należeli w pierwszym rzędzie nawróceni kazaniem Piotra (Dz. Ap. I—II). Byli oni potem prześladowani przez niewiernych współziomków, „a carnalibus civibus", rozproszyli się po świecie, by przez ich rozproszenie Chrystus szerzej był głoszony [1]).

Zmianę tę obrazowo przedstawia Augustyn: „Z samej liczby żydów wielu uwierzyło i darowana jest im Krew Chrystusa. Nosili ręce bezbożne i krwią Chrystusa ociekające, sam je obmył ten, którego krew przelali. Złączyli się z jego ciałem, t. j. Kościołem ci, którzy śmiertelne i widzialne ciało prześladowali. Przelali swoją cenę — „fuderunt pretium suum" — by pili swoją cenę, „ut biberent pretium suum" [2]).

Na czele nawróconych kroczą apostołowie, do których odnosi Augustyn proroczne słowa psalmu 126, 4: „Sicut sagittae in manu potentis, ita filii excussorum" [3]). Apostołowie są owymi „filii excussorum". Chrystus przyszedł i wytrząsnął worek St. Zakonu; wytrząśnięci zostali prorocy, a zrodzili się apostołowie, „excussi sunt prophetae et generati sunt apostoli"; stąd nazywa ich „filii excussorum". Apostołowie stali się „jako strzały w ręku mocarza"; Chrystus ich posłał na krańce świata, excussit in fines terrae" [4]).

Wśród tych, co uwierzyli, było zapewne wielu z owej rzeszy, która prawdziwie i szczerze oczekiwała Mesjasza, a więc ci, którzy wołali: Hosanna (Mat. XXI, 9); rzesza ta musiała być liczna, bo nie napróżno Chrystus przyszedł „do owiec, które zginęły domu izraelskiego" (Mat. XV, 24) [1]). Jednak w porównaniu z całością była to garść, były to jakby resztki, „fragmenta", „reliquiae" (Izr. X, 21) [2]). Większość do dnia dzisiejszego nie wierzy, przewrotne plemię, „mala et sterilis progenies" [3]), liście bez owocu, „folia sine fructu" [3]) plewa potępiona, „palea damnata" [4]).

Niewierne plemie żydów, a mnóstwo pogan, garnących się do Chrystusa, to wielka antyteza, wyrażona przez Augustyna w następującym obrazie: Widzimy ciekawe zjawisko: dwa kamienie, żydowski i chrześcijański. Żydowski mały, nie rośnie; od niego oderwał się kamień nowy, który wzrasta i napełnia świat. Wzrost żydów, rozproszonych po świecie, jest czysto materjalny.

Dla odrobiny nawróconych żydów i mnóstwa pogan stał się Chrystus kamieniem węgielnym, „lapis angularis", który podbił królestwa ziemskie, połamał królestwo Demonów, poukrywał królów, urósł i zapełnił całe oblicze ziemi. Jeszcze rośnie, bo jeszcze są miejsca, które zapełnia [5]).

(C. d. n.).

---

[1]) In Io. tract. 51.4 (35.1765).
[2]) En. in ps. 62.20 (36. 760).
[3]) In Io. tract. 51.5 (35.1765).
[4]) En. in ps. 131.17 (37.1723).
[5]) De cat. rud 42 (40.340).
[6]) S. 5.5 (38.57); S. 77.4 (88,484).

[1]) De cat. rud. 42 (40.340); En. in ps. 138.8 (37.1790); S. 80.5 (38.419).
[2]) En. in ps. 103,8 (37.1198); in. ps. 131 § 17 37.1723.
[3]) Wujek tłumaczy excussorum przez „utrapionych", Augustyn rozumie „wytrzęsionych".
[4]) En, in ps. 126.11 (37.1675).

[1]) S. 89.1 (38.554).
[2]) En. in ps. 231.17 (37.1723).
[3]) S. 89.1 (38.554).
[4]) En. in ps. 131.17 (37.1723).
[5]) S 45.7 (38.268).

WESOŁY KĄCIK.

Humor budapeszteński.

Budapeszteński ogród zoologiczny zamierza zwiększyć ilość swoich gatunków zwierząt przez wymienianie z innymi ogrodami zoologicznymi. Akcję tę wykorzystali liczni humoryści i dowcipnisie, zasyłając dyrekcji cały szereg ofert mniej lub więcej dowcipnych i złośliwych. Podajemy z nich trzy:

„Szanowna Dyrekcjo! Jeżeli ogród zoologiczny potrzebuje barana, pozwalam sobie zaofiarować samego siebie. Jestem bezgranicznie cierpliwy i można mnie strzyc aż do mdłości. Nawet skórę pozwolę sobie ściągnąć.. Z wielkim szacunkiem: Płacący podatki".

Drugi list brzmi:

„Szanowny Panie Dyrektorze! Będę Panu niezmiernie wdzięczny, jeżeli mnie Pan przyjmie jako kangura. Mojem jedynem życzeniem jest znaleźć się między tymi, co mają wielką kieszeń. Z szacunkiem: „Zredukowany urzędnik"

Trzeci list:

„Wielmożny Panie Dyrektorze! Zasyłam Panu fotografję mojej teściowej. Wymienię ją chętnie za tygrysa, lwa. lub inne dzikie zwierzę z dżungli. Z poważaniem: Nieszczęśliwy zięć.

—•—

O co kto walczy?

Wybitny literat czarnogórski Micium M. Dawelka wydał niedawno ciekawy zbiór anegdot i opowiastek z życia Czarnogórców, najbardziej wojowniczego i dzielnego szczepu jugosłowiańskiego. Z książki tej podajemy dwie anegdoty:

Podczas wojny światowej wzięli Austrjacy do niewoli żołnierza czarnogórskiego z rodu Piesziwców i z zawiązanymi oczyma odprowadzili go do sztabu.

— Dlaczego wy Czarnogórcy walczycie? spytał się któryś oficer sztabowy.

— My, panie jesteśmy biedni i chcemy na wojnie zarobić. Ale dla czego walczycie wy, skoro jesteście bogaci?

— My walczymy o honor i ojczyznę.

— No tak, każdy walczy o to, czego nie ma — odpowiedział Czarnogórzec.

Czarnogórcy są bardzo pewni siebie, co charakteryzuje doskonale następująca opowieść:

W czasie wybuchu wojny bałkańskiej przebywali dwaj Czarnogórcy na robotach w Bułgarji. Zaczęli się naradzać, co powinni zrobić. Kosowo walczyło o wolność, Turcja się ruszała. więc im ludziom wojowniczym, w żaden sposób nie chciało się pozostać bezczynnie w Bułgarji. Postanowili wobec tego zaciągnąć informacyj w czarnogórskiem ministerstwie wojny. Ponieważ zależało im na pośpiechu, wysłali telegram następującej treści: „Minister wojny, Cetynja. Mamy przyjść tam, czy zaatakować odrazu z flanki?"

—o—

Adolf Kaczor ur. w roku 1902 w Kolbuszowej unieważnia książkę wojskową wystawioną przez P.K.U. w Nisku.

Repertuar kin.

KINO SZTUKA

Wspaniały świąteczny program

Najnowszy szlagier z brylantowej serji „Ufy" produkcji 1928.

CZERWONY BIES

Wspaniały dramat senzacyjny w roli głów. *Suzy Vernon*, znana z filmu Ofiara Kabaretu Hong Kong.

KINO WANDA

Najweselszy i najwspanialszy program świąteczny, wykwintny humor.

Szampańska komedja z ulubieńcem kobiet Harrym Liedke

NOC SZAŁU

W rolach gł. *Harry Liedke*, oraz wiedenianka *Greta Mosheim*.

KINO CORSO.

Potężna epopeja bohaterska, niebywała senzacja świąteczna

KRWAWY KAPITAN BLOND

Wspaniały dramat senzacyjny, ponadto wyborowa komedja.

KINO PROMIEŃ

Wspaniała komedja z królem wesołków *Haroldem Lyodem.*

MĘCZENNIK SPORTU

Kapitalny humor — Bomby śmiechu.

CENY OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz mm. — Ogłoszenia zwykłe zł. 0·20. Nadesłane zł. 0·40 Dział ekonomiczny i komunikaty zł. 0·80. I-sza strona i inne tekstowe zł. 0·80 Ogł. świąt. 50 procent droższe. Dla urzędn. państw. emer. robotn. inwal. i posz. pracy rabat.

CENY PRENUMERATY: miesięcznie: 1·35 zł., kwartalnie: 4·— zł. W Ameryce prenumerata roczna 6 dolarów. Ceny zrozumieć należy wraz z dostawą do do domu. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 404420.

Za Spółkę wydawniczą i redaktor odpowiedzialny JAN KOZICKI.

Drukarnia i Stereotypia Gronusia i Orłowskiego w Krakowie, ul. Stolarska Nr. 6. — Telefon Nr. 1018.